BIBLIOTEKA MIEJSKA

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH
T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILIANA TAZBIRA

Nr. 17 Warszawa, 15 października 1937 r. R. LVI (22)

TREŚĆ: Wobec prób strajku nauczycielskiego. — 261. *Ign.* Przed nową zmianą uposażenia. — 262. O jednaką miarę. — 264. *A. Czekalski.* Realizacja programu „Zagadnień życia współczesnego". — 267. *S.* Trzeci Polski Zjazd Matematyczny. — 270. *Prof. dr. L. Bykowski.* Wszechsłowiański Kongres Pedologiczny w Lublanie. — 272. *pt.* Z ruchu zawodowego. — 773. Komunikaty Zarządu Głównego. — 274. Z życia Koła Warszawskiego TNSW. — 274. Kronika. — 275. Z żałobnej karty: ś. p. dr. Stanisław Węckowski — 276.

Wobec prób strajku nauczycielskiego

W ostatnich czasach nastąpiły w niektórych szkołach powszechnych warszawskich próby zorganizowania strajku nauczycieli. Powodem była tu demonstracja przeciwko czasowemu zawieszeniu Zarządu Głównego ZNP.; chodziło o obronę ważnego dla nas wszystkich prawa swobodnego zrzeszania się nauczycieli.

Powody represyj, zastosowanych wobec Zarządu Głównego Związku Nauczycielskiego zostały częściowo wyjaśnione w znanym oświadczeniu P. Prezesa Rady Ministrów z dnia 2 października. Oświadczenie to z natury rzeczy nie nadaje się do komentarzy. Zresztą w meritum sprawy nie chcemy się w tej chwili wdawać.

Jednakże zabieramy głos w sprawie strajku, nie podobna nam bowiem solidaryzować się z tym sposobem manifestacji. Przeciwnie: musimy stwierdzić z całym naciskiem, że strajk w murach szkolnych potępiamy.

Metody walki strajkowej, tolerowane u nas przez prawo w stosunkach między kapitałem i pracą, nie mogą być naszym zdaniem dopuszczane w murach szkolnych. Nie toleruje ich żadne zdrowe społeczeństwo. Prosty robotnik, głoszący hasła solidarności tak zwanego „świata pracy" rozumie doskonale, że jest jednak różnica między szkołą a fabryką, gazownią lub przedsiębiorstwem tramwajowym. Różnicą tą są k r y t e r i a n a t u r y w y c h o w a w c z e j, które zawsze i wszędzie decydują o zachowaniu się nauczycieli wobec młodzieży, powierzonej ich opiece.

Ta postawa wychowawcza zakazuje nam strajku, nie wolno nam bowiem np. pozostawiać bez opieki na ulicy tych dzieci, których rodzice może w godzinach szkolnych pracują, oddawszy je z całym zau-

faniem pod opiekę szkoły. Ta postawa wychowawcza nakazuje nam za cenę wszelkich ofiar dawać młodzieży przykład karności społecznej, właśnie wtedy, kiedy utrzymanie tej karności jest trudne. Wreszcie te kategorie wychowawcze uczą nas, że zły przykład jest zaraźliwy i może łatwo wywołać naśladownictwo ze strony młodzieży. Nauczyciel, który strajkuje wobec młodzieży, sam upoważnia młodzież do strajku!

Dlatego też organizacja nasza była zawsze przeciwna strajkom nauczycielskim, ilekroć myśl taka była w szkole polskiej propagowana. Przypominamy choćby słuszne wzburzenie nauczycielstwa szkół średnich po ustawie sanacyjnej w r. 1926 i antystrajkowe także wówczas stanowisko TNSW.

Dlatego i dziś mamy prawo szczerze powiedzieć: strajk nauczycielski, jako próbę anarchii w szkolnictwie potępiamy, a wszelkie dalsze próby, gdyby były organizowane na naszym terenie, postaramy się odeprzeć bez względu na ich słuszne, czy niesłuszne pobudki.

Przed nową zmianą uposażenia

Coraz częściej pojawiają się w prasie codziennej i zawodowej artykuły o potrzebie zmiany ustawy uposażeniowej dla urzędników państwowych. Są one wywołane nie dającym się utrzymać na dłuższą metę obecnym systemem uposażeń urzędniczych, który zawiera zbyt wielką rozpiętość w wynagrodzeniach pomiędzy niższymi i średnimi a wyższymi grupami uposażeniowymi i wywołuje nieustanny stan niezadowolenia i poczucie krzywdy w szerokich warstwach urzędników, znakomicie przyczyniając się do ich zradykalizowania. Parokrotne zaś oświadczenia przedstawicieli Rządu zarówno na terenie izb ustawodawczych, jak i wobec delegacji organizacji urzędniczych o pracach Rządu nad zagadnieniem uposażeń urzędniczych i emerytalnych czynią prawdopodobnymi przypuszczenia, że na najbliższej sesji budżetowej sejmu i senatu sprawy te wejdą na porządek dzienny — a urzędnicy otrzymają nowe podstawy dla swych wynagrodzeń.

Jednocześnie odzywają się głosy niepokoju, by nowa ustawa uposażeniowa i emerytalna, — ściśle w pojęciach urzędników ze sobą związane — nie przyniosły nowego pogorszenia obecnego stanu posiadania.

Obawy te musimy uznać za usprawiedliwione, jeśli zważymy, że wszystkie dotychczasowe „reformy" ustawy uposażeniowej dokonywane były pod kątem widzenia oszczędności i zrównoważenia budżetu państwowego. Uposażenia urzędnicze były dogodnym dla Rządu środkiem ratowania równowagi budżetowej, zachwianej zawsze bez winy urzędników. Sposoby tego ratunku były rozmaite: bądź przez obniżenie uposażeń w pewnym procencie, bądź przez ogłoszenie subskrypcji na pożyczki państwowe, które patriotycznie i ofiarnie nastawiony ogół urzędników z nadwyżką pokrywał, częstokroć z ograniczeniem najniezbędniejszych potrzeb, bądź przez wprowadzenie podatku specjalnego. Słowem, każdy ratunek budżetu oparty był na zmniejszeniu w taki, czy w inny sposób wydatków na wynagrodzenia urzędników i emerytów.

Obliczono, że wskutek tych redukcji poborów — wynagrodzenie urzędników państwowych zmniejszyło się o 50% w stosunku do pobieranego na podstawie ustawy z roku 1923.

Raz tylko jeden, a było to w roku 1934 jako główny motyw zmiany ustawy uposażeniowej podano uproszczenie manipulacji rachunkowych, lecz stworzona wówczas, a obowiązująca dotychczas ustawa stała się najbardziej niepopularną, przyniosła bowiem obok zmniejszenia dla niższych i średnich grup poborów o 7% — uderzenie w podstawowe pojęcie słuszności i sprawiedliwości społecznej wskutek powiększenia kilkakrotnego uposażeń dla wyższych grup kosztem grup średnich i niższych.

Obecna sytuacja skarbu przy równowadze budżetowej, a nawet nadwyżce przychodów nad rozchodami, pozwala mieć nadzieję, że przynajmniej niektóre, najbardziej dotkliwe pokrzywdzenia materialne urzędników zostaną zniesione. Postarajmy się uszeregować te sprawy w stosunku do nauczycieli szkół średnich, w zależności od siły ich działania.

Przede wszystkim więc w nowej ustawie powinna być zniesiona zbyt wielka różnica pomiędzy szóstą a piątą grupą uposażenia bądź przez podwyższenie stawki w grupie szóstej, bądź przez stworzenie nowej pośredniej grupy pomiędzy tymi dwiema grupami.

Następnie powinien być zniesiony najbardziej niepopularny t. zw. podatek specjalny, wprowadzony w roku 1935 na półtoraroczny okres dla utrzymania równowagi budżetowej — ale pobierany i w ciągu bieżącego roku budżetowego na podstawie uchwały izb ustawodawczych. Ustawowa siła tego podatku wygasa z dniem 1 kwietnia 1938 r. Należy przypuszczać, że po tym terminie nie będzie pobierany, tym bardziej że w wielu instytucjach samorządowych, a nawet w przedsiębiorstwach państwowych, jak monopole i kolej, zaniechano ściągania tego podatku. Nadszedł już czas, aby i pobory pozostałych pracowników państwowych, a więc i nauczycieli, zostały od niego zwolnione.

Z całą również stanowczością należy się przeciwstawić projektowi wprowadzenia podatku dochodowego od obecnie pobieranych uposażeń, gdyż przy ich ustalaniu w dniu 1 lutego 1934 roku zostały już uwzględnione ówczesne obciążenia podatkowe i o ich wysokość były zmniejszone obecne pobory.

Trzecią sprawą, uważaną za krzywdzącą, jest brak awansu automatycznego chociażby w obrębie jednej grupy uposażeniowej. W stosunku do nauczycieli szkół średnich ostatnia ustawa pozostawiła awans automatyczny — ograniczając jednakże jego działanie w zakresie od VIII do VI grupy uposażeniowej i uzależniając przejście do V grupy od uznania władzy. Nauczyciele szkół średnich żądają stanowczo przywrócenia automatycznego awansu również do piątej grupy uposażenia, obecny bowiem system swobodnego uznania władzy, jak to wykazało życie, nie daje gwarancji, że najbardziej zasłużone jednostki otrzymają ten awans.

Pozostaje jeszcze sprawa przywrócenia dodatków rodzinnych, czego coraz goręcej domagają się organizacje urzędnicze. Wszystkie państwa, popierające właściwą politykę populacyjną, przeznaczają znacz-

ne kwoty w budżecie na pomoc materialną dla swych urzędników, posiadających liczne rodziny, wydają znaczne premie wstępującym w związki małżeńskie, jedynie Państwo Polskie pozostawia troskę o rodzinie samemu urzędnikowi, jednakowo wynagradzając samotnego, jak rodzinnego urzędnika. Pomoc ta, wobec bezustannie wzrastającej drożyzny przedmiotów pierwszej potrzeby, być może już w niedługim czasie okaże się konieczna. Jeśli bowiem fala drożyzny rosnąć będzie nadal z dotychczasowym nasileniem, wywoła ona załamanie w wielu rodzinach urzędniczych. Wówczas Rząd będzie zmuszony przyjść z pomocą urzędnikom, tak jak ją okazał obywatelom ziemskim, drobnym rolnikom i przemysłowi.

To byłyby minimalne postulaty, które powinny być uwzględnione przy opracowaniu nowej ustawy uposażeniowej. Jakie jednakże są realne możliwości i zakres ich urzeczywistnienia — trudno przewidzieć, zależą one bowiem w zupełności od możliwości finansowych skarbu Państwa, bo w dobrą wolę Rządu i Izb Ustawodawczych nikt nie wątpi.

Ign.

O jednaką miarę

Szkolnictwo polskie w Niemczech a niemieckie w Polsce

Rozwijanie przyrodzonych właściwości narodu oraz przekazywanie jego dorobku kulturalnego następnym pokoleniom jest naturalnym prawem boskim, a może się dokonywać jedynie przy pomocy nauczania dzieci w języku ojczystym. Bez tego prawa każdy naród, a zwłaszcza każda mniejszość narodowa zawsze skazana jest na zagładę. Dlatego też punkt ciężkości zagadnienia mniejszościowego spoczywa głównie na szkolnictwie, dlatego walka o egzystencję mniejszości toczy się szczególnie na szkolnym terenie.

Coraz częstsze alarmy prasy codziennej o przymusowym wcielaniu w Gdańsku i Trzeciej Rzeszy dzieci polskich do szkoły niemieckiej świadczą, iż ten odcinek naszego życia narodowego bardzo jest zagrożony.

Winniśmy przeto odsłaniać całą prawdę o sytuacji polskiego szkolnictwa w Niemczech. Nie wolno nam dłużej chować głowy w piasek. Odpowiadamy bowiem wobec historii za bez mała półtoramilionową ludność polską, przebywającą w totalnym państwie niemieckim, które nie uznając żadnych odrębności, żadnych praw do samodzielnego bytu innej narodowości, pragnie wchłonąć wszystko, a w tym i naszą mniejszość. A przyczynia się do tego nie tylko polityka rządu niemieckiego, który stale utrudnia i hamuje wszystko to, co sprzyja rozwojowi polskości, ale i coraz bardziej zacieśniający się pierścień tej zimnej nienawiści, na jaką może się zdobyć tylko żywioł niemiecki, od wieków do tego zaprawiany, zawsze agresywny i butny.

Wszystko to nie pozwala Niemcom w związku z omawianą sprawą obiektywnie patrzeć na rzeczywistość i taką samą miarę stosować do postulatów mniejszości zamieszkujących Rzeszę, jak do żądań praw dla swoich rodaków, przebywających poza granicami Rzeszy. Żywym tego przykładem jest zjazd Niemców zagranicznych, jaki niedawno odbył się w Stuttgardzie. Zjazd ten zdecydował wywalczyć

Niemcom zagranicznym wszelkie prawa, pozwalające im na swobodny rozwój narodowy, i odnośne uchwały powziął bez oglądania się na to, że w granicach państwa niemieckiego żyją mniejszości narodowe (w tej liczbie i nasza Polonia), którym ustrój Rzeszy ustawowo nie zapewnia w sprawach szkolnych nawet najelementarniejszych uprawnień. Wprawdzie art. 113 niemieckiej konstytucji zaznacza, iż „Obcojęzyczne części narodu w Rzeszy nie mogą być drogą ustawodawczą lub administracyjną ograniczane w swobodnym narodowym rozwoju, w szczególności w używaniu języka ojczystego przy nauczaniu, w administracji i sądownictwie", ale artykuł ten pozostał martwą literą, nie doczekał się bowiem żadnej u s t a w y wykonawczej. Sądzić przeto wypada, że wpierw nim niemczyzna zagraniczna zażądała dla siebie wielostronnych swobód, winna była żądać należytego uregulowania stosunków narodowościowych wewnątrz Rzeszy.

I tu szczególną troskę budzi w nas stale kurczący się pod niemieckim naciskiem gospodarczym i politycznym stan szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Według danych statystycznych, zaczerpniętych z Zeszytu 4. R. IX. „Oświaty i Wychowania", ze stu kilkudziesięciu tysięcy dzieci polskich w wieku szkolnym, przebywających w Niemczech, zaledwie 3,9% korzystało w ub. r. szk. z nauki polskiej w różnych jej formach. Odsetek ten w ostatnich latach staje się, mimo wzrostu liczby polskich prywatnych szkół powszechnych, kursów i ochronek, coraz mniejszy w r. szk. 1932/33 — wynosił bowiem — 5,1, w 1934/35 — 4,9, w 1935/36 — 4,7.

Cały ciężar kształcenia dzieci w języku ojczystym wzięło na siebie w Niemczech społeczeństwo polskie. Wysiłkiem głównie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, śród walki o każdego niemal nauczyciela, o każdy niemal budynek szkolny, z niczego stworzono w ostatnich latach 59 polskich prywatnych szkół powszechnych, do których według stanu z dn. 1/I. 1937 r. uczęszczało — zaokrąglając liczbę — 1500 uczniów, oraz 142 prywatnych popołudniowych kursów języka polskiego dla dzieci uczęszczających do szkół niemieckich. Na kursach tych uczyło się 3000 młodzieży. Liczba dzieci w ochronkach na 1/I. 1937 r. nie przekracza 500.

Publicznego szkolnictwa powszechnego z polskim językiem nauczania oraz nauki języka polskiego w szkołach niemieckich można tu nie brać w rachubę, ponieważ formy, w jakich rząd Rzeszy realizuje to nauczanie, zupełnie mijają się z tymi celami, dla których wychowuje się dzieci w języku ojczystym. I to jest głównym powodem zmniejszenia się stanu liczbowego szkół publicznych o polskim języku nauczania. Jeszcze w r. 1930/31 szkół tych było 27, obecnie jest tylko kilka na Górnym Śląsku. Podobnie malejącą tendencję posiada liczba dzieci, popierających naukę polskiego w szkołach niemieckich. Dzieci te przenoszą się do otwieranych polskich prywatnych szkół i kursów.

Podobnie niesłychanie ubogo reprezentowane jest w Rzeszy polskie szkolnictwo średnie. Dla całej półtoramilionowej Polonii musi tu wystarczyć jedno nieustannie przez Niemców szykanowane, polskie gimn. klas. w Bytomiu, zorganizowane głównie przy pomocy Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych. Gimnazjum to otoczone jest serdeczną troską wszystkich

Polaków w Niemczech, na 1/I 1937 r. liczyło 280 uczniów, m. in. umożliwiając także bohaterskiemu narodowi łużyckiemu kształcenie się we wspólnym języku lechickim.

Oczywiście, iż jedno polskie gimnazjum w Bytomiu nie może wystarczyć na zaspokojenie potrzeb kulturalnych Polonii w całych Niemczech, a tymczasem władze niemieckie nie dają zezwolenia na otwarcie drugiej polskiej szkoły śr. realnej w Kwidzyniu, mimo iż wykończony został odpowiedni gmach szkolny, który stoi pustką. Równie palącą od lat kilku jest kwestia stworzenia polskiej szkoły średniej żeńskiej w Raciborzu. Najpierw przez 5 lat administracja niemiecka wynajdywała zastrzeżenia i wątpliwości co do samego planu budowy, a wreszcie zdecydowano, iż „pozwolenie na budowę może być udzielone dopiero wtedy, kiedy wykończony będzie opracowany przez miasto Raciborz nowy plan zabudowania części miasta".

Oto jak żałośnie wygląda pokrótce tylko nakreślony obraz polskiego szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech.

Tymczasem nasza wrodzona od wieków tolerancja, nasze liberalne pod tym względem prawodawstwo sprawiło, iż wyszliśmy poza ramy t. zw. Małego Traktatu Wersalskiego, ponieważ zorganizowano szkoły powszechne o niemieckim języku nauczania we wszystkich tych miastach i okręgach, które nie były „zamieszkałe przez znaczny odłam obywateli języka innego niż polski" (art. 9). Toteż prawie nie ma w Polsce dziecka niemieckiego, które by nie pobierało nauki w języku niemieckim. Według Małego Rocznika Statystycznego (1937. str. 308) w r. szk. 1934/35 było w Polsce niemieckich szkół powszechnych 490 z 55,7 tys. młodzieży, a nadto 57 szkół powszechnych, w których nauczano języka niemieckiego, jako przedmiotu specjalnego. Te ostatnie liczyły 9,3 tys. młodzieży.

Liczba szkół średnich ogólnokształcących z niemieckim językiem nauczania wynosiła 20, [1]) kształciło się w nich 3100 młodzieży, co z nadmiarem zaspakaja potrzeby narodowe ludności niemieckiej w Polsce [2]).

Dodać należy, iż prawie wszyscy wychowawcy w tych szkołach, zwłaszcza powszechnych, są narodowości niemieckiej. Wszyscy oni są zrzeszeni w swej organizacji, która troszczy się o ducha narodowego swych członków, m. in. przez utrzymanie żywego kontaktu z nauczycielstwem Trzeciej Rzeszy.

A takie nauczycielstwo może zapewnić swoim dzieciom wychowanie w duchu szczerze niemieckim.

W tych warunkach mniejszość niemiecka w Polsce ma całkowicie

---

[1]) W r. szk. 1936/37 czynne były prywatne szkoły śr. z niemieckim językiem nauczania w Łodzi (1 męska, 2 żeńskie), koeduk.: w Pabianicach, Poznaniu, Bydgoszczy, Lesznie, Grudziądzu, Nowej Wsi, Pszczynie, Siemianowicach, Tarnowskich Górach, Chorzowie, Rybniku, Lwowie i Stanisławowie. — Państwowe szkoły śr. koeduk. z niem. j. nauczania istniały w Bielsku i Toruniu (licząca 69 chłopców i 41 dziewcząt). Nadto Męskie Gimn. Samorządowe w Katowicach posiadało osobny niemiecki oddział IV klasy dla 12 uczniów, Męskie Gimn. Państw. w Chorzowie — niem. oddział kl. VIII dla 13 uczniów (Spis szkół wg. Dz. Urz., liczby na podst. inform. z Kół T. N. S. W.).

[2]) Według ostatniego spisu ludności odsetek Niemców, liczących 741 tysięcy, w stosunku do ogółu ludności w Polsce wynosił 2,3.

zapewnione pielęgnowanie i zachowanie najważniejszych właściwości narodowych: kultury i języka ojczystego.

Ponieważ daliśmy u siebie dzieciom niemieckim to, czego żądamy dla dzieci polskich w Niemczech, przeto mamy prawo w sposób zdecydowany i energiczny występować w obronie polskiej mniejszości w Rzeszy. Mamy prawo też powiedzieć: Dość tych ustępstw! Tego bowiem wymaga od nas nasza godność narodowa. Jest zupełnym niepodobieństwem, aby szanujący się naród i szanujące się państwo dopuściło w dziedzinie szkolnictwa mniejszościowego do tak rażącej n i e r ó w n o m i e r n o ś c i.

Mamy prawo żądać, by kierownicy Rzeszy j e d n a k ą m i a r ę zastosowali do żądań praw dla swojej mniejszości w Polsce i do postulatów mniejszości polskiej w Niemczech. Jeśli Niemcy tego nie rozumieją, to należy ich przekonać, że są w błędzie. Wydaje się, iż najskuteczniejszym środkiem dla otrzeźwienia byłoby zamknięcie nadmiernej liczby szkół niemieckich w Polsce!

Realizacja programu „Zagadnień życia współczesnego"

Wychowawcza rola nauczania, dążenie do wyrobienia czynnej postawy obywatelskiej wobec niedociągnięć otaczającej nas rzeczywistości i dopomożenia młodzieży w osiągnięciu przez nią harmonijnego i przemyślanego światopoglądu, w żadnym chyba przedmiocie nie odgrywa tak dominującej roli jak w „Zagadnieniach życia współczesnego". Przez obserwację najbliższego środowiska mamy rozwinąć w młodzieży spostrzegawczość, krytycyzm w stosunku do cudzych zdań i własnych zbyt szybkich uogólnień, „dynamiczne" ujęcie wiecznie narastającego życia, spojrzenie na jego przejawy z perspektywy dziejowej, a w wyniku pragnienie czynu społecznego podsycane przez radosny uczuciowy współudział w dokonywujących się przemianach w postępie kultury życia, w dorobku lat niepodległości po zastoju niewoli, w twórczych poczynaniach państwa i inicjatywy społecznej. Miejsce doktrynerskich rozstrzygnięć, wysnutych z cudzych przemyśleń, opartych na wątpliwych przesłankach faktycznych, na warunkach życiowych często zupełnie różnych od polskiej rzeczywistości, musi zająć nawyk do myślenia konkretnego, popartego danymi liczbowymi i bezpośrednim zetknięciem się z własnym środowiskiem. Zdrowo pojęty regionalizm ma związać uczuciowo jednostkę z jej otoczeniem, wdrożyć ją do patrzenia na nie jako na teren przyszłej swej pracy i, przerywając wreszcie ślepy pęd do wielkich miast, ma posunąć naprzód kulturę wsi i ośrodków prowincjonalnych. Młody obywatel, znający gruntownie potrzeby i możliwości swego regionu, musi być wdrożony do ujmowania ich w ramach państwa, do patrzenia na swoją dzielnicę jako na aktywnego uczestnika zbiorowego życia całego Narodu.

Takie są szczytne cele „Zagadnień życia", na ogół dosyć jasno uwidocznione w rozsądnych „Uwagach" w programie. Jednak już samo ich wyliczenie budzi w duszy każdego z nas, nauczycieli, dwa sprzeczne uczucia: pragnienie współdziałania w tak pociągającej i niezbędnej pracy, ale jednocześnie — obawę, czy zdołamy wywiązać się z podjętych zadań, sprostać wymaganiom, przerastającym ramy zwykłej działalności szkolnej. Nie da się przecież zaprzeczyć, że sam fach nauczycielski raczej zmniejsza nasze dane do pokierowania pracą młodzieży na omawianym terenie. Jednostronność zainteresowań, skupionych na zagadnieniach dydaktyki i wychowania; cieplarniana atmosfera szkoły, pieczołowicie chroniona przed echami brutalnej walki o byt; całe dotychczasowe doświadczenie dydaktyczne, nastawione raczej na popularyzację uogólnień wiedzy, na naginanie umysłów młodzieży do tak trudnego dla niej abstrakcyjnego myślenia i pojęciowego ujmowania rzeczywistości — wszystko to stawia nauczyciela raczej na marginesie życia, daleko od bezpośredniego udziału w twórczych procesach gospodarczych, na których i dla których mamy dziś wychować młodzież. Toteż z głębokim przekonaniem przytakujemy hasłom programu,

nawołującym np. do rozwijania spostrzegawczości, ale niewątpliwie mało kto z nas opanował sam meodę systematycznej obserwacji zjawisk społecznych czy gospodarczych.

Podobnie jest z wniknięciem w życie owego środowiska. Znowu jest to postulat, który wielu z nas wysuwało względem samych siebie, ale od którego absorbująca bieżąca praca szkolna raczej nas oddalała. „Zagadnienia" wymagają więc nie tylko zmiany nastawienia psychiki ucznia, ale również i psychiki nauczyciela. Nie da się tego osiągnąć z dnia na dzień i dlatego musimy pogodzić się z myślą, że oparcie nauczania na materiale obserwacyjnym będzie w bieżącym r. szkolnym raczej zjawiskiem sporadycznym, nieśmiałymi próbami, pierwszymi krokami na trudnym i niebezpiecznym terenie. Dopiero w latach następnych wżycie się w ducha programu i zdobyte doświadczenie pozwoli nam na zrealizowanie pięknego postulatu dydaktycznego, by każde uogólnienie książkowe było uporządkowaniem zdobytego własnym wysiłkiem materiału obserwacyjnego. Wtedy może znajdziemy jakieś wyjście z trudności metodycznych i organizacyjnych i potrafimy zmieścić w dwu godzinach tygodniowo i opanowanie obszernego materiału informacyjnego, i celowo zorganizowane wycieczki, i systematyczną obserwację zjawisk, a to wszystko „bez przeciążania młodzieży pracą dodatkową i bez wprowadzania dezorganizacji do normalnej pracy szkolnej".

A no trudno. trzeba być optymistą Ale nawet to odroczenie metody obserwacyjnej do następnych lat nie oznacza wcale usunięcia wszystkich trudności, jakie nastręcza realizacja programu. Przecież sami jego autorzy uznają, że odpowiedź na poruszone w nim kwestie będzie możliwa jedynie przy istnieniu odpowiednich materiałów książkowych.

I tu nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia odpowiedzialności Władz Oświatowych za to, że bieżący rok szkolny będzie niezwykle trudny dla nauczycieli, a nie zawsze owocny dla uczniów. Te „odpowiednie materiały książkowe", od których istnienia słusznie jest uzależniona realizacja programu, albo nie istnieją, bo brak odpowiednich opracowań, albo wymagają wykrycia, ujawnienia, uporządkowania. Przy rzetelnej trosce o realizację programu należało zażądać od jego autorów sporządzenia wyczerpującej listy źródeł książkowych dla nauczyciela i ucznia przy każdym wskazanym do opracowania zagadnieniu; lista taka zwłaszcza w części przeznaczonej dla młodzieży powinna była zawierać nie tylko sumaryczne podanie tytułów większych dzieł, ale wskazanie rozdziałów, bezpośrednio odnoszących się do danego tematu. Oczywiście wykaz ten służyłby jedynie na najbliższe lata wobec rozwoju piśmiennictwa i „współczesności" poruszanych zagadnień. Można było również przerzucić tę pracę na nauczyciela, ale wówczas należało dać mu program do rąk wcześniej, przed przerwą wakacyjną, a nie na dwa tygodnie przed początkiem roku szkolnego. Polecenie, już w trakcie pracy szkolnej, podręczników zupełnie nieprzystosowanych do programu i nie poruszających większości jego zagadnień oraz podanie listy źródeł, przypadkowej i fragmentarycznej, smutnie świadczy o bezplanowości poczynań, gdy od nauczyciela słusznie wymaga się pracy planowej, ogarniającej całość kursu i rozporządzalnych środków nauczania.

Oczywiście nie ma w tym roku mowy o podręczniku, do którego wielokrotnie odwołuje się program. Warto jednak już dzisiaj zastanowić się, jak taki podręcznik powinien wyglądać, gdyż wiąże się to ściśle z metodą nauczania. Jeżeli lekcja „Zagadnień" ma wyzyskać, pogłębić i uporządkować wiadomości, zdobyte przez uczniów w zetknięciu z życiem i w toku nauki szkolnej; jeżeli ma ona współdziałać w ogólnym rozwoju intelektualnym młodzieży i pomagać jej w zdobywaniu własnego światopoglądu, to najbardziej wskazana jest metoda dyskusyjna, oparta o materiał statystyczny i o krytykę jasno sformułowanych i gruntownie uzasadnionych poglądów-uogólnień.

Punktem wyjścia dyskusji powinno być zapoznanie się z danymi liczbowymi i z ujęciem zagadnienia przez dwu poważnych autorów o odmiennych poglądach. Dzisiaj tych ujęć uogólniających szukamy w czasopismach, w broszurach, w urywkach z większych dzieł, borykając się zarówno z trudnością zdobycia materiału, jak i z nieprzystosowaniem jego do naszych celów. Otóż podręcznik musi być właśnie zbiorem krótkich, jednostronicowych opracowań, sformułowanych przez najpoważniejszych fachowców i stanowiących uzasadnione ich credo w danej dziedzinie życia. Oczywiście prawie każdy temat musi być naświetlony z dwu odmiennych stanowisk.

Dopóki nie ma podręcznika, jesteśmy zdani na sporadyczność, odkryć" odpowiedniego materiału, co fatalnie ciąży na systematyczności pracy.

Tu jednak nie koniec trudności, jakie musi pokonać śmiałek, który podjął się w tym roku przeorania nietkniętego gruntu „zagadnień". Wydaje się wprost, że chciano wypróbować jego wytrzymałość, nagromadzając na drodze jego pracy przeszkody, nieraz zupełnie niepotrzebnie. I nie da się zaprzeczyć, że wykazano w tym nielada pomysłowość Np. jest rzeczą oczywistą, że większość liceów znajduje się w ośrodkach miejskich. Dlatego program jest tak ułożony, że najpierw traktuje zagadnienia dotyczące wsi i na nich dopiero buduje dział drugi, poświęcony miastom i przemysłowi. Nauczycielowi zaś nakazuje się przerobienie tych działów w odwrotnej kolejności, aby, broń Boże, nie było w jego pracy ciągłości logicznej. Podobnie rzecz się ma ze sformułowaniem tematów. Sądząc z „Uwag", miały to być zagadnienia czy raczej tezy, które uczeń konfrontuje z materiałem faktycznym. Zamiast tego mamy coś w rodzaju tytułów artykułów dziennikarskich. Wiadomo, że tytuł takiego artykułu rzadko kiedy formułuje ściśle jego treść, raczej przeciwnie stara się zaintrygować czytelnika nieco tajemniczym sformułowaniem, z którego trudno odgadnąć, o czym będzie mowa. Otóż ten chwyt zastosowano do programu, darząc nas tematami w rodzaju: „Rola człowieka i jego zdolności". Nawet tam, gdzie tytuły są pozornie bardziej rzeczowe, są one przez nauczycieli tak różnorodnie rozumiane, że nie ma dwu zdań, iż program nie posiada zasadniczej cechy, jakiej mamy prawo od niego wymagać: jasności, nie pozwalającej na przypadkowe i zbyt rozbieżne interpretacje. Wydaje się, jak gdyby autorzy programu nie ufali sobie, nie przemyśleli tematów i szukali ratunku w mgławicowym sformułowaniu, licząc na to, że przeczuwane, a nie skrystalizowane myśli ich i zamiary przemkną się przez ogólniki i nabiorą konkretnych kształtów w praktyce szkolnej. Musimy więc odnieść się z dużą swobodą do wykazu obowiązujących zagadnień w programie i poświęcając raczej program dobru nauczania, a nie odwrotnie, musimy układać własne plany pracy, wybierając, pomijając, zwężając lub uzupełniając wskazane tematy Próbą takiego rozkładu materiału na pierwsze półrocze jest następujący wykaz zagadnień, uwzględniający szersze omówienie podstawowych pojęć ekonomii, co postaram się uzasadnić w następnym numerze „Przeglądu":

1. Podział zawodowy ludności Polski w zestawieniu z Anglią, Niemcami i Rosją: przemysł a rolnictwo.
2. Miasta rozwijające się w ciągu dziejów, a świadomie planowane; zagadnienie racjonalnej budowy miast.
3. Wielkość i rozmieszczenie miast w Polsce.
4. Skład narodowościowy ludności miejskiej.
5. Zróżnicowanie społeczne ludności miejskiej.
6. Rola gospodarcza podziału pracy; liberalizm gospodarczy i jego krytyka.
7. Doktryny, broniące zamkniętych organizmów gospodarczych względnie metod gospodarki planowej.
8. Kapitał i praca jako czynniki produkcji.
9. Formy własności.
10. Racjonalizacja i mechanizacja pracy.
11. Ochrona pracy i opieka społeczna.
12. Udział wielkiego przemysłu w gospodarce społecznej Polski.
13. Rzemiosło: jego wytwórczość i organizacja pracy.
14. Działalność państwa na terenie rzemiosła i przemysłu.
15. Własne i importowane surowce w przemyśle polskim.
16. Eksport polski na rynki światowe
17. Światowe ośrodki produkcji i obrony konsumcji.
18. Walka o surowce i kolonie.
19. Przemiany w handlu światowym po wielkiej wojnie.
20. Zagadnienie kolonialne Polski.
21. Dostęp do dróg morskich jako warunek niezależności gospodarczej państw.
22. Walka mocarstw o przewagę na morzach.
23. Wielkie szlaki komunikacyjne i handlowe na kuli ziemskiej.
24. Rola osadnicza, gospodarcza i polityczna dróg.
25. Miasta polskie jako ośrodki kultury.

A. Czekalski.

Trzeci Polski Zjazd Matematyczny

Od 29 września do 2 października odbywał się w Warszawie III Polski Zjazd Matematyczny. Jakkolwiek Zjazd był polski, a nie międzynarodowy, przybyło nań dziewięciu wybitnych matematyków zagranicznych, którzy wzięli udział w Zjeździe w charakterze gości i wygłosili komunikaty w językach: francuskim, niemieckim lub włoskim. Przyjechali mianowicie dwaj uczeni rumuńscy z Cluj: prof. P. Sergescu, który był oficjalnym przedstawicielem Rumuńskiego Towarzystwa Matematycznego oraz Uniwersytetu w Cluj, oraz prof. G. Bratu, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Cluj, dalej prof. H. Hopf z Zürich, prof. Sorbony M. Frechet, prof. Kerekjártó z Szeged (Węgry), dr L. Cesari z rzymskiego Instytutu dla Zastosowań Rachunku, prof. S. Bergman z Tyflisu, dr. H. Fried i dr. F. Rothberger z Wiednia.

Otwarcie Zjazdu odbyło się 29.IX w auli Politechniki Warszawskiej. Zebranie zagaił prezes Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, prof. dr. Wacław Sierpiński, witając przedstawicieli nauki, przybyłych z różnych stron Polski członków Zjazdu, oraz gości zagranicznych. Następnie prof. Sierpiński omówił ważniejsze wydarzenia, dotyczące matematyki polskiej, jakie zaszły od czasu poprzedniego Zjazdu w Wilnie w r. 1931.

„Możemy przede wszystkim z radością stwierdzić — mówił prof. Sierpiński — dalszy pomyślny rozwój matematyki polskiej w ciągu ostatniego sześciolecia. Wyraża się on w pokaźnej liczbie tomów wydawnictw matematycznych, które się przez ten czas w Polsce ukazały, jako to 12 dalszych tomów „Fundamenta Mathematicae", 7 tomów „Monografii Matematycznych", 4 tomy „Studia Mathematica", 7 tomów „Prac Matematyczno-Fizycznych", 12 tomów „Wiadomości Matematycznych", 6 tomów Annałów Polskiego T-wa Matematycznego, razem w ciągu sześciu lat około 50 tomów specjalnych wydawnictw matematycznych w Polsce. Liczne prace matematyków naszych ukazały się również w tym czasie w Biuletynie Polskiej Akademii Umiejętności, w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, oraz w szeregu wydawnictw zagranicznych. Te prace naszych autorów zawierają wiele nowych wyników naukowych z różnych dziedzin matematyki, często rozwiązanie trudnych zagadnień, nieraz nowe metody badań. Stanowią one ważny przyczynek do rozwoju współczesnej matematyki.

Warto też zaznaczyć, że w wydawnictwach polskich ukazało się w ostatnim sześcioleciu wiele prac matematyków zagranicznych, co dowodzi ścisłej naszej współpracy z nauką światową. Jakim uznaniem pewne działy matematyki polskiej cieszą się za granicą, dowodzi np. fakt, że jeden z wybitnych profesorów amerykańskich, z okazji 25-go tomu „Fundamenta Mathematicae", napisał w Biuletynie Amerykańskiego T-wa Matematycznego, że historia „Fundamenta Mathematicae" jest zarazem historią współczesnej teorii funkcji zmiennej rzeczywistej. Dowodem zaś uznania wysokiego poziomu naszej topologii jest fakt, że na ostatnim Międzynarodowym Kongresie Matematyków w Oslo postanowiono odbyć II Międzynarodową Konferencję Topologiczną w Warszawie w r. 1939.

Warto też podnieść niezwykłe zdarzenie, nie tylko u nas, ale wogóle w świecie naukowym, że jedno z naszych wydawnictw matematycznych, mianowicie wspomniane już „Fundamenta Math.", musiało przystąpić do przedruku swego pierwszego tomu, który całkowicie został wyczerpany, a który chce posiadać każda niemal biblioteka uniwersytecka na świecie. Inne znowu nasze wydawnictwo, „Monografie Matematyczne", które właśnie powstało w ostatnim sześcioleciu, wypuściło świeżo nowe, tym razem angielskie wydanie „Teorii całki" d-ra Saksa, gdyż poprzednie, francuskie wydanie tej książki zostało w ciągu kilku lat wyczerpane.

Łączność matematyki polskiej z matematyką światową wyrażała się też w licznych w ostatnich latach wizytach w Polsce matematyków zagranicznych, mianowicie francuskich, angielskich, amerykańskich, rumuńskich, czeskich, austriackich, jugosłowiańskich, belgijskich, bułgarskich, hinduskich, chińskich, japońskich, którzy przyjeżdżali do nas bądź zaproszeni na wykłady, bądź dla nawiązania kontaktu z naszymi matematykami, bądź też na studia, jako stypendyści. Nawzajem, matematycy polscy byli w tym czasie zapraszani za granicę, bądź dla wygłoszenia wykładów w różnych uniwersytetach europejskich lub amerykańskich, bądź też na kongresy naukowe.

Jako pomyślny dla rozwoju matematyki polskiej fakt musimy uważać utworzenie Naukowego Komitetu Matematycznego przy powstałej przed rokiem Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych. W ten sposób matematyka polska zyskała organ, który stale będzie czuwał nad jej potrzebami.

Pomyślnym też faktem była reorganizacja Polskiego T-wa Matematycznego, będąca właściwie głęboką zmianą ustroju T-wa w kierunku niejako federacyjnym. Tendencją tej reformy była chęć, aby wszystkie ośrodki matematyczne w Polsce mogły się rozwijać samodzielnie i niezależnie.

Skoro mówię o pomyślnych dla matematyki polskiej wydarzeniach w ostatnim sześcioleciu, nie mogę — powiedział prof. W. Sierpiński — pominąć też pewnego bardzo niepomyślnego i smutnego. Oto, po zmianie w r. 1933 Ustawy o szkołach akademickich, dwie katedry matematyki zostały zniesione, a jeden z profesorów utraconej katedry dotąd jeszcze nie odzyskał. Stało się to ze względów nic z dobrem nauki, ani nawet z interesem skarbu Państwa wspólnego nie mających. Została wyrządzona krzywda i nauce, i zasłużonemu matematykowi, krzywda, którą, nie wątpimy, Ministerstwo W. R i O. P. zechce wkrótce naprawić, jak to już uczyniło w szeregu innych, analogicznych wypadków. Ponieważ odnośne artykuły ustawy o szkołach akademickich z r. 1933 należą już do smutnej przeszłości, więc nie wątpimy, że już nigdy nie powtórzy się w Polsce pożałowania godny fakt, żeby profesor szkoły akademickiej był pozbawiony katedry".

Kończąc swe przemówienie, prof. Sierpiński podkreślił, że ten pomyślny w ostatnich latach rozwój matematyki polskiej nie byłby możliwy, gdyby nie stałe i życzliwe poparcie potrzeb tej nauki przez Ministerstwo W. R. i O. P. oraz przez Zarząd Funduszu Kultury Narodowej.

Następnie w imieniu pana Ministra W. R. i O. P. przemawiał p. Rektor Uniwersytetu J. P., prof dr. Włodz. Antoniewicz, w imieniu Prezydium Miasta st. Warszawy Wiceprezydent Pohoski, w imieniu Polskiej Akad. Um. oraz Tow. Nauk. Warsz. prof. W. Sierpiński, w imieniu Uniw. Jagiell. prof. Leja, w imieniu Uniw. Stefana Batorego prof. Kempisty, wreszcie w imieniu Rumuńskiego T-wa Matematycznego oraz Uniwersytetu w Cluj dłuższe przemówienie w języku francuskim wygłosił prof. Petre Sergescu, który między innymi powiedział:

„Dziesięć lat minęło od czasu, kiedy wziąłem udział w pierwszym Zjeździe Matematyków Polskich we Lwowie. Był to mój pierwszy kontakt osobisty z uczonymi polskimi. Zostałem natychmiast ujęty głębokością prac waszych znakomitych mistrzów, oraz podziwu godną organizacją waszej pracy naukowej, której wyrazem są słynne w całym świecie wasze czasopisma „Fundamenta Mathematicae" z ich młodszą siostrzycą „Studia Mathematica" oraz „Prace Mat.-Fiz.". W ciągu 10 lat stosunki naukowe polsko-rumuńskie znacznie się zacieśniły. Prof. W. Sierpiński zaszczycił trzykrotnie Uniwersytet w Cluj swymi wykładami; wykładał on też na Uniwersytetach w Bukareszcie i Jassach. Pp. Sierpiński i Mazurkiewicz są członkami honorowymi Akademii Rumuńskiej. Czasopismo rumuńskie „Mathematica", młodsza siostra „Fund. Math.", od początku cieszy się poparciem znakomitych matematyków polskich". „Cały ten pomyślny rozwój więzów naukowych polsko-rumuńskich zawdzięczamy wielkiej sile atrakcyjnej, jaką przejawiacie, oraz inicjatywie prof. Sierpińskiego. Dzisiaj, gdy stosunki polityczne i kulturalne polsko-rumuńskie coraz bardziej się zacieśniają i gdy się dąży do pewnego rodzaju j e d n o ś c i p o l s k o - r u m u ń s k i e j, matematycy obu narodów są szczęśliwi i dumni, że byli pierwszymi pionierami tego zbliżenia, narzuconego nam przez całą naszą historię, przez położenie geograficzne i ekonomiczne, oraz przez wszystkie okoliczności polityczne".

Następnie Zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzplitej oraz do marszałka Śmigłego-Rydza z zapewnieniem, że matematycy polscy gotowi są służyć w zakresie swej specjalności pomocą fachową dla celów obrony Państwa.

Następnie odbyły się wybory Prezydium Zjazdu. Na Prezesa Zjazdu wybrano prof. Sierpińskiego, na jego zaś wniosek na prezesów honorowych prof. S. Dicksteina oraz prof. P. Sergescu, na Wiceprezesów profesorów: S. Mazurkiewicza (Warszawa), F. Leję (Kraków), S. Kempistego (Wilno), St. Ruziewicza (Lwów), oraz M. Biernackiego (Poznań), na sekretarza generalnego d-ra K. Zarankiewicza.

Obrady Zjazdu odbywały się na posiedzeniach plenarnych oraz w sekcjach, których było pięć: I Podstawy matematyki, teoria mnogości, teoria funkcji rze-

czywistych. II Analiza, algebra wyższa, teoria liczb. III. Geometria wraz z topologią. IV. Mechanika, teoria prawdopodobieństwa, matematyka stosowana. V. Historia i dydaktyka matematyki.

W Zjeździe wzięły udział 173 osoby. Na posiedzeniach plenarnych wygłoszono 8 odczytów, mianowicie pp.: Zygmund, Biernacki, Sierpiński, Kuratowski, Huber, Ważewski, Mazurkiewicz i Steinhaus, na sekcjach zaś 67 komunikatów, z których 12 wygłosili zagraniczni uczestnicy Zjazdu. Z dydaktyki wygłosili komunikaty pp. wiz. T. Łazowski (Podręczniki do nauki matematyki w szkołach ogólnokształc.), Wł. Włodarski (Przyczynki do dydaktyki matematyki), S. Steckel (Kształcenie uczniów zdolnych do matematyki). Poza tym odbyła się w czasie Zjazdu Konferencja profesorów i docentów w sprawie nauczania matematyki w szkołach akademickich.

Na ostatnim swym posiedzeniu plenarnym, po dłuższym referacie prof. K Kuratowskiego, Zjazd uchwalił jednomyślnie poprzeć w całej rozciągłości wnioski Komitetu Matematycznego przy Radzie Nauk Ścisłych i Stosowanych z dnia 8.III. 1937, dotyczące potrzeb matematyki polskiej. Są to m. in. wnioski następujące: Przywrócić, wzgl. obsadzić katedry mat. w Uniwersytetach Jana Kazimierza i Stefana Batorego. Pożądanym jest utworzenie katedr mechaniki teoretycznej w większych uniwersytetach oraz dalszych katedr z zakresu matematyki stosowanej. Ilość etatów adiunktów i st. asystentów uzupełnić tak, aby każda katedra mat. dysponowała przynajmniej jednym etatem. Poprzeć starania o stworzenie w Warszawie Matematycznego Instytutu Naukowo-Badawczego, oraz o utworzenie Instytutu Mat. we Lwowie wraz z Pracownią Matematyki Stosowanej. Zapewnić możność ukazywania się w dotychczasowym rozmiarze czasopismom „Fundamenta Mathematicae" i „Studia Mathematica". Uznaje się też potrzebę istnienia organu, poświęconego matematyce elementarnej, historii i dydaktyce matematyki, popularyzacji matematyki wyższej i obejmującego dział informacyjno-recenzyjny; organ taki mógłby skoncentrować tego rodzaju artykuły, drukowane dotychczas w kilku różnych czasopismach. Uznać za jedno z najważniejszych i najpilniejszych zadań zapobieżenie brakowi podręczników matematycznych, odpowiadających studiom w wyższych uczelniach w Polsce oraz poprzeć inicjatywę Redakcji „Monografii Matematycznych" stworzenia Serii Polskiej Monografii.

Przed zamknięciem Zjazdu uchwalono podziękowanie dla Komitetu Organizacyjnego za świetne przygotowanie Zjazdu, po czym w imieniu delegacji Uniwersytetów rumuńskich zabrał głos prof. G. Bratu, wyrażając podziw dla organizacji i powodzenia Zjazdu oraz dziękując za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała delegacja rumuńska. „Możemy też was zapewnić, zakończył prof. Bratu, że teraz odkryliśmy prawdziwą drogę z Bukaresztu do Paryża; dla nas będzie ona odtąd prowadziła zawsze przez Warszawę".

Uchwalono wreszcie, że w zasadzie polskie zjazdy matematyczne winny się odbywać co cztery lata, a wyznaczenie miejsca i terminu, jako też przygotowanie następnego zjazdu przekazano Polskiemu T-wu Matematycznemu.

W związku ze Zjazdem odbył się 3.X. jubileusz 65-lecia pracy naukowej i nauczycielskiej seniora matematyków polskich, prof. d-ra S. Dicksteina, któremu będzie poświęcony osobny artykuł.

S.

Wszechsłowiański Kongres Pedologiczny w Lublanie

Pierwszy wszechsłowiański kongres pedologiczny odbył się w r. 1933 w Bernie Morawskim z inicjatywy prof. d-ra M. Rostohara, tamtejszego znanego badacza psychologii młodzieży. Drugi miał się odbyć w Polsce, niestety z powodów od komitetu organizacyjnego niezależnych nie mógł dojść do skutku, wobec czego podjęli się jego organizacji Jugosłowianie i mimo krótkiego czasu przygotowali go bez zarzutu. Główna to zasługa inicjatora, sekretarza komitetu międzyzjazdowego, prof. Jana Uhera z Bratisławy (ucznia Uniwersytetu Jagiellońskiego i wielkiego przyjaciela Polaków), który sam jako Jugosłowianin (Słoweniec) tym łatwiej mógł współpracować, oraz komitetu miejscowego, któremu prezydował sędziwy prof. Ozwald z Lublany, a sekretarzował energiczny dr. Supancić.

Zjazd odbył się w Lublanie w dniach 26—28 sierpnia, wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich państw słowiańskich z wyjątkiem Republiki Sowieckiej, która jak i na pierwszym — świeciła nieobecnością. Kongres zgromadził kilkuset uczestników, oczywiście głównie ze sfer nauki i szkolnictwa jugosłowiańskiego. Z zagranicy najliczniej stawili się Czesi i Słowacy, którym rząd użyczył nie tylko wszelkich ułatwień wyjazdowych, ale przyznał dość obfite zasiłki finansowe. Z Polski wzięli czynny udział prof. S. Szuman z Krakowa, z Poznania prof. L. Bykowski i asyst. dr. T. Zaworski, z Torunia dyr. dr. Schwarz. Nie mogli niestety przybyć, mimo zgłoszonych referatów, przedstawiciele Warszawy i Lwowa, choroba nie pozwoliła również na wyjazd prof. Błachowskiemu z Poznania.

Program był bardzo obfity. Przedpołudnie pierwszego dnia zjazdu było wypełnione całkowicie uroczystą inauguracją, która odbyła się w sali Sokoła w obecności specjalnego przedstawiciela Króla Piotra, oraz zwierzchników miejscowych władz cywilnych i wojskowych z rektorem uniwersytetu i banem (wojewodą) na czele. Po zagajeniu przez prezesa komitetu międzyzjazdowego prof. Rostohara nastąpił długi szereg przemówień powitalnych reprezentantów biorących udział narodów i krajowych organizacyj. W imieniu Polski przemawiał prof. Szuman i dodatkowo dr. Schwarz. Wysłano też depesze hołdownicze do zwierzchników państw uczestniczących, na co Król Borys bułgarski odpowiedział osobiście.

Na naukowy program złożyło się 27 wykładów plenarnych i 47 na sekcjach, których było cztery: pedologiczna, psychologiczna, socjologiczna i pedologii stosowanej. Mimo że pewna ilość referatów odpadła, z trudem wyczerpano porządek dzienny, tak że na dyskusje pozostało niewiele czasu. Przeszło połowa 52,7% referatów zgłoszonych przypadała na siły krajowe, Jugosłowian, dużo, bo prawie trzecią część (31,1%), zgłosili Czesi, polskich zapowiedziano 9 (12,2%), wygłoszono 6, najskromniej wystąpili Bułgarzy (4,1%). Tak nasze, jak i bułgarskie referaty wyróżniono i uprzywilejowano, przeznaczając je w większości na plenum.

Z okazji kongresu zorganizowano wystawę pedologiczną. I tu znowu poza Jugosławią najokazalej przedstawiała się Czechosłowacja. Z eksponatów polskich znalazłem jedynie w dziale literatury powojennej dla młodzieży roczniki... „Płomyka".

Oprócz towarzyskich zebrań uczestników, na których zwłaszcza goście zagraniczni podejmowani byli ze znaną słowiańską serdecznością i gościnnością, odbył się pierwszego dnia zjazdu koncert „Terbovelskiego słowiczka", po zjeździe zaś zorganizowano wycieczkę autokarami do wodospadu Bohiń i nad urocze jezioro Bled.

Dokonano wreszcie wyboru nowego komitetu międzyzjazdowego, którego prezesem został prof. Borys Stevanowić z Belgradu. Następny zjazd ma się odbyć za cztery lata w Sofii, dokąd w imieniu rządu bułgarskiego zaprosił ministerialny wizytator G. D. Pirjev.

L. Bykowski.

Z ruchu zawodowego

Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń funkcjonariuszów państwowych i samorządowych, w którym Organizacja nasza jest reprezentowana przez swego delegata, intensywnie pracowało również w okresie letnim. Zasługującym na szczególną uwagę faktem w jego działalności w tym czasie było uzyskanie w dn. 13.VII audiencji u P. Premiera dla omówienia całego szeregu spraw zawodowych, które już od dłuższego czasu były przedmiotem rozważań i zabiegów ze strony Og. Zrzeszenia.

Wobec tego, że ze sfer rządowych zapowiadano opracowanie projektów nowych ustaw: uposażeniowej oraz emerytalnej, i w obawie aby te ustawy nie pogorszyły i tak już ciężkiego stanu materialnego szerokich rzesz pracowniczych, delegacja Og. Zrzeszenia dała wobec P. Premiera wyraz przekonaniu, że odnośne prace mogą iść jedynie w kierunku polepszenia bytu, a zarazem winny uwzględnić stan rodzinny pracowników, który to czynnik, jak wiadomo, w obowiązującej dzisiaj ustawie został pominięty. Delegacja podkreśliła też konieczność wzięcia pod uwagę przy pracach uposażeniowych wzrostu kosztów utrzymania. W zakresie emerytur delegacja stanęła na tym stanowisku, że ew. nowa ustawa emerytalna winna byłaby przywrócić nabyte prawa, które zostały emerytom cofnięte, szczególnie przez ostatnią wysoce krzywdzącą nowelę z r. 1935. Prosiła też Szefa Rządu, aby w każdym bądź razie umożliwione zostało Ogólnemu Zrzeszeniu zapoznanie się zawczasu z odnośnymi projektami ustaw oraz wypowiedzenie się.

Ponadto poruszona została podczas audiencji sprawa zniesienia podatku specjalnego, obciążającego obecnie uposażenia, za czym przemawiałaby ta okoliczność, że miał on posiadać charakter przejściowy, i że w odniesieniu do pracowników monopoli państwowych właściwe zarządzenia zostały już wydane.

Uważnie wysłuchawszy powyższych dezyderatów, p. Premier oświadczył, że ew. zmiany w ustawie uposażeniowej nie są zamierzone w kierunku obniżki płac w niższych i średnich grupach, i że Og. Zrzeszenie będzie miało możność zapoznania się we właściwym czasie z odnośnymi projektami ustaw. Zaznaczył również, że awanse będą nadal dokonywane w normalnych terminach; co się zaś tyczy amnestii dyscyplinarnej, o którą Og. Zrzeszenie zabiega, to z projektem złożonym przez tę organizację P. Premier obiecał się zapoznać.

Og. Zrzeszenie nie poprzestało na ustnym przedstawieniu wyżej wymienionych spraw Szefowi Rządu i w dn. 6.VIII skierowało do Prezydium Rady Ministrów memoriał, w którym dokładnie sprecyzowało omówione na audiencji sprawy.

Poza akcją w powyższym kierunku, w łonie tegoż Zrzeszenia powstała myśl opracowania własnego projektu ustawy uposażeniowej, przy czym do jego zredagowania postanowiono powołać komisję z 5 pracowników, znawców spraw urzędniczych.

Ponieważ powodzenie wszelkiej akcji na terenie zawodowym uzależnione jest w znacznym stopniu od konsolidacji w działaniach, należy zanotować tutaj dwa pomyślne objawy, a mianowicie: przystąpienie do współpracy z Og. Zrzeszeniem Zjednoczenia Kolejowców Polskich, w zakresie zaś obrony praw emerytów — powstanie Komitetu Porozumiewawczego, łączącego organizacje emerytalne, dotychczas działające na własną rękę i dlatego nieraz rozbieżnie.

pt.

Komunikaty Zarządu Głównego

Posiedzenia Prezydium w dniach 9, 16, 23 września i 1, 7 października

1. Wskutek licznych żądań kolegów uchwalono przedłużyć termin nadsyłania prac na konkurs naukowy TNSW. do dnia 1 listopada. 2. Opracowano i przygotowano do druku rezolucje uchwalone na posiedzeniu Wydziału w dniu 12.IX. rb. 3. Opracowano okólnik do Okręgów i Kół w sprawach organizacyjnych i zawodowych. 4. Ustalono wytyczne kontaktu z prasą stołeczną i prowincjonalną. 5. Uchwalono regulamin organizacji prac Prezydium Zarz. Głów. i ustalono podział referatów i godzin urzędowania członków Prezydium. 6. Omawiano sprawy, związane z projektowaną zmianą lokalu Zarządu Gł. TNSW. 7. Rozpatrywano sprawy, wynikające z administracji domu wypoczynkowego w Krynicy i delegowano kol. wiceprezesa St. Kwiatkowskiego do Krakowa i Krynicy celem załatwienia tych spraw 8. Upoważniono kol. dr. Skiminę, prezesa Okręgu Krakowskiego TNSW., do reprezentowania Zarządu Głównego na uroczystości 25-cio lecia gimnazjum w Zakopanem. 9. Postanowiono przystąpić do opracowania projektu pragmatyki dla nauczycieli szkół prywatnych. 10. Reaktywowano Koła TNSW. w Kraśniku i Wieliczce.

Z życia Koła Warszawskiego T.N.S.W.

Zarząd Koła Warszawskiego TNSW. organizuje w październiku następujące odczyty: 18.X, w poniedziałek, mgr. Andrzej Mikułowski, asystent Uniwersytetu J. P.: *Szwecja i jej szkolnictwo* (z obrazami świetlnymi); 20.X, w środę, prof. Antoni Czekalski: *Podstawowe wiadomości z logiki w nauczaniu geometrii;* 21.X, we czwartek, doc. dr. Wanda Moszczeńska: *Na marginesie programu historii w liceum* (stosunek wzajemny tematów w rozplanowaniu rzeczowym i czasowym); 29.X, w piątek, prof. dr. Julian Krzyżanowski: *O artyzmie Reymonta.* Odczyty odbywać się będą w lokalu Koła (Bracka 18 m. 4). Początek o godzinie 20. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości

Biblioteka, czytelnia i wypożyczalnia nowości beletrystycznych Koła otwarte codziennie w godzinach 18—20.

Kronika

Kurator w Związku Nauczycielstwa Polskiego

Na skutek zarządzonej lustracji ksiąg w Związku Nauczycielstwa Polskiego starosta grodzki śródmiejsko-warszawski na podstawie art. 16 prawa o stowarzyszeniach zawiesił dotychczasowy zarząd tej organizacji i wyznaczył na podstawie art. 25 tegoż prawa kuratora Zw. Nauczycielstwa Polskiego w osobie mgr. Pawła Musioła, nauczyciela ze Śląska.

W piątek 1.X p. Musioł przybył do lokalu Związku przy ul. Smulikowskiego 1, zawiadomił urzędników Z. N. P. o zarządzeniu władz administracyjnych i objął urzędowanie.

P. Kurator powołał jednocześnie na miejsce członków zawieszonego zarządu — kierowników wydziałów.

Członkowie zawieszonego zarządu, którzy byli na etatach nauczycielskich i posiadali urlopy, udzielone przez Min. Oświaty, otrzymali wezwanie do natychmiastowego powrotu do pracy. nauczycielskiej.

Konkurs na stypendia z Funduszu im. Czerneckich

Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W. ogłasza konkurs na kilka jednorazowych stypendiów z Funduszu im. Józefa i Zofii Czerneckich. O stypendia te ubiegać się mogą uczniowie szkół średnich i wyższych, sieroty po nauczycielach szkół średnich, b. członkach T. N. S. W. Okręgu Lwowskiego Do podania należy dołączyć: a) ostatnie świadectwo szkolne, względnie polecenie wydziału wyższej uczelni, b) zaświadczenie miejscowego Zarządu Koła T. N. S. W., że petent jest sierotą po nauczycielu szkół średnich, członku Towarzystwa w Okręgu Lwowskim, c) świadectwo niezamożności. Termin wnoszenia podań upływa 30 października 1937 r. Podania należy adresować: Zarząd Okręgu Lwowskiego T. N. S. W., Lwów, ul. Łyczakowska 5.

Najbliższy numer „Muzeum"

Niebawem ukaże się Zeszyt III „Muzeum". Jego treść przedstawia się następująco:

W artykule wstępnym red. K. Brończyk, nawiązując do rezolucji uchwalonej na ostatnim Walnym Zebraniu TNSW, podnosi konieczność przemyślenia od podstaw całej reformy szkolnej i apeluje do kolegów o zbieranie i przysyłanie redakcjom czasopism wydawanych przez TNSW. potrzebnych materiałów. Dr. Kowaleńko krytykuje program historii dla gimnazjów ogólnokształcących, atakując zwłaszcza metodę obrazkową, zbytnie oderwanie obrazu historii polskiej od tła historii powszechnej oraz niedostateczne wykorzystywanie dla celów nauki emocjonalnych wartości narodu. Dr. Bolesław Gawecki podaje sposoby najracjonalniejszego zorganizowania praktyki przedegzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli fizyki. Dr. Kędzior żąda szerszego uwzględnienia materiału literackiego w ćwiczeniach w pisaniu dla klasy IV-tej, St. Kowalski zaś w artykule o karności w szkole uzasadnia konieczność unormowania postępowania dyscyplinarnego w szkolnictwie.

W dziale recenzyjnym i sprawozdawczym dr. J. Kijas przedstawia wyniki ankiety w sprawie nauczania jęz. polskiego w kl. III-ciej, a ks. dr. Jan Ciemniewski omawia książkę ks. d-ra Klepacza o podstawach wychowawczych i organizacyjnych zreformowanej szkoły polskiej.

ISKRY
POWINNY BYĆ
W KAŻDEJ KLASIE
WARSZAWA XXII
UL. FILTROWA Nr. 75

TREŚĆ Nr. 5: Katedra w Reims (*A. Kopczewska*) z 6 il. — W świątyni przyrody, 2 (*K. Sosnowski*) z 1 il. — Tatry (*Fr. H. Nowicki*). — W gościnie u Lapończyków, (*St. Osińska*) z 6 il. — Piękne dni... Nalewek (*H. Dunin-Wąsowa*) — Gazetka. — Nasze listy (551). — Czy wiesz?

ŻĄDAJCIE BEZPŁATNYCH NUMERÓW OKAZOWYCH DLA ROZDANIA MŁODZIEŻY.

Z żałobnej karty

Ś. p. dr. Stanisław Węckowski

Ś. p. dr. Stanisław Węckowski, emerytowany wizytator Kuratorium Poznańskiego, znany romanista, długoletni członek T. N. S. W., zmarł w Poznaniu 23 sierpnia 1937 r., przeżywszy lat 61.

Urodzony w Wielkich Jeziorach w Wielkopolsce, studia wyższe odbywał na uniwersytetach w Berlinie, Wrocławiu, Fryburgu Szwajcarskim i w Paryżu. Od 1903 — 1918 r. pracował w szkołach średnich w Krakowie i we Lwowie, zajmując się ze szczególną gorliwością kwestią nowoczesnych metod nauczania języków obcych. Dla nauczycieli starszej daty książki jego oparte na zasadach metody bezpośredniej były rewelacją. Zaznaczyć jednak należy, że pomysły i metody autora cechowała zawsze rozwaga i umiarkowanie.

W r. 1918 Stanisław Węckowski został powołany na referenta, potem wizytatora Ministerstwa W. R. i O. P. w Warszawie. Od r. 1919 pracował w Poznaniu nad zorganizowaniem szkolnictwa polskiego, najprzód jako delegat Ministerstwa, potem jako wizytator Kuratorium O. S. P. Francuskie Ministerstwo Oświecenia Publicznego nadało mu odznaczenie „Officiel de l'Instruction publique".

Ś. p. wiz. Węckowski pozostawia po sobie pamięć szlachetnego człowieka, światłego obywatela, niestrudzonego pracownika, sprawiedliwego i mądrego przełożonego. Z żalem żegnają Go koledzy, podwładni i uczniowie.

Cześć Jego Pamięci!

Stanisław Kruszewski i S-ka

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ POMOCY SZKOLNYCH

FIRMY NASZ SKLEP - URANIA S. A.

WARSZAWA, UL. ORDYNACKA 11. TEL. 340-16.

Pomoce naukowe dla szkół powszechnych, gimnazjów, liceów, szkół zawodowych.

Mapy, globusy fizyczne i polityczne, mapy i globusy indukcyjne.

Obrazy i portrety. Meble szkolne. Pracownie geograficzne, fizyczne i t. p.

Zbiory biologiczne i mineralogiczne. Mikroskopy i lupy

Epidiaskopy, episkopy. Szkło i przybory laboratoryjne.

Duży wybór. ◆ Niskie ceny. ◆ Dogodne warunki.

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł. półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/1 str. 120 zł. 1 m/m 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26 P.K.O. 1487

Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Pl. Napoleona 4, tel. 676-40.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.